

Polacy spychani w mroki średniowiecza

Autor tekstu: **Teresa Jakubowska**

W wywiadzie dla tygodnika „Fakty i Mity” [1] prof. Ryszard Paradowski stwierdził:

„Polska, bodaj od końca XVI wieku, właściwie nie miała państwa. To puste miejsce zajęte było od czasów kontrreformacji przez Kościół, i zajęte jest do tej pory.” Pomyślałam, że profesor przesadził, bo przecież była przerwa w okresie PRL. Ale wtedy przypomniałam sobie spotkanie z okazji 50 rocznicy ustawy z 27 kwietnia 1956 roku, o dopuszczalności przerywania ciąży z sędziwą Marią Jaszczuk ówczesną posłanką-sprawozdawcą. Przypomniano, że Kościół wyraził wówczas zgodę na ustawę pod warunkiem, że nie będzie w szkołach edukacji seksualnej! Polki, o wiele wcześniej niż na zachodzie Europy, uzyskały wtedy prawo do decydowania o macierzyństwie. Biorąc pod uwagę ówczesną niską skuteczność środków antykoncepcyjnych i brak edukacji seksualnej, można przypuszczać, że aborcji było relatywnie dużo, co nie przeszkodziło, żeby Polska – do 1989 roku - miała jeden z najwyższych wskaźników urodzeń w Europie.

Kobiety działające w podziemiu politycznym i „Solidarności” miały złe przeczucia, słysząc niektóre ówczesne hasła (np. kobiety będą mogły wrócić do domu a nie pracować „na dwóch etatach”). Powinny były mieć się na baczności, widząc choćby plaketkę Matki Boskiej w klapie Wałęsy. Potem, z szybkością, której się nie spodziewały, straciły swoje prawa, o których w naiwności myślały, że dane im są raz na zawsze. Zduszono wtedy ledwie rodzące się społeczeństwo obywatelskie, kiedy to zebrano zupełnie nieprawdopodobną, jak na dzisiejsze czasy, ilość 1,5 mln podpisów pod żądaniem referendum na temat dopuszczalności przerywania ciąży. Kościół nie pozwolił na referendum na temat „zabijania dzieci”.

Ta błyskawiczna utrata praw kobiet w Polsce zdumiewa zachodnie feministki i jest swoistym memento w obliczu odradzającego się w niektórych krajach fundamentalizmu religijnego. Dlatego nawet kobiety we Francji, gdzie rozdział kościołów od państwa ma ponad 100-letnią tradycję, tak bardzo niepokoją się niektórymi deklaracjami Sarkozy'ego. Udział w rządzie katolickiej działaczki ruchu pro-life uzasadnia te niepokoje i powoduje mobilizację licznych organizacji laickich. Kobiety zdają sobie sprawę, że tylko państwo świeckie gwarantuje im prawa i szansę na prawną równość z mężczyznami.

Konsekwencje naszej ustawy antyaborcyjnej [2] dotyczą oczywiście tylko kobiety i dziewczęta bez pieniędzy. Bo tak się też składa, że nawet gwałty zdarzają się raczej nie kobietom, które otwierają garaż pilotem, ale tym, które wracają z pracy piechotą późną nocą. To one, przy zgłoszeniu gwałtu na policji lub w szpitalu, nie otrzymują przysługującej im prawem tabletki antykoncepcyjnej postkoitalnej, i to one nie mają pieniędzy na usunięcie ciąży i to one mają ogromne trudności, żeby uzyskać stosowne zaświadczenie prokuratora przez krótkie parę tygodni przewidzianych przez ustawę. To nawet nie ustawa jest tak restrykcyjna jak jej stosowanie, a właściwie sabotowanie.

Dotykam tu problemu nie tylko pełnego rozziwienia między prawem a jego stosowaniem ale także **powszechnej nieznanności tego prawa**. Myślę, że istnieje zamierzone wprowadzanie w błąd kobiet, a być może także służb publicznych, w tym policji i służby zdrowia, które najwyraźniej nie otrzymały odpowiednich informacji i nie przeszły odpowiednich szkoleń. Władzom, zwłaszcza obecnej koalicji, i Kościołowi, zależy na niedoinformowaniu społeczeństwa, a nie na tym, żeby prawo było przestrzegane. Także i poprzednie rządy nie są tu bez winy.

Na ogół Polacy wiedzą, że obowiązująca ustawa dopuszcza usunięcie ciąży w 3 przypadkach:

- gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety,
- gdy istnieje duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu lub nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu,
- gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa (gwałt, kazirodztwo, ciąża nieletniej ...)

Natomiast panuje powszechne przekonanie, że w Polsce aborcja jest dopuszczona ustawą tylko do 12 tygodnia ciąży, tymczasem taki warunek dotyczy wyłącznie ciąży będącej następstwem przestępstwa. To właśnie ten warunek jest skandaliczny. Wyobraźmy sobie np. ciążę 13-latkki, która w ciągu 12 tygodni może w ogóle nie

zorientować się, że jest w ciąży. W rezultacie w Polsce co roku mamy przypadki zmuszania do rodzenia dzieci przez 12-letnie dziewczynki. Tymczasem, zgodnie z ustawą, każde zajście w ciążę nastolatki przed ukończeniem 15 roku życia, jest wynikiem przestępstwa, nawet gdy do stosunku doszło za zgodą dziewczynki. W praktyce prokuratorzy wzbraniają się przed wystawieniem kobietom zaświadczenia dla lekarza, mimo, że wystarczy uzasadnione **podejrzanie**, iż ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego, prokurator nie musi mieć pewności. Wystawienie zaświadczenia jest obowiązkiem prokuratora, nie ma on prawa powoływać się na swoje przekonania religijne. Ciąża będąca następstwem przestępstwa, może być usunięta przez lekarza w gabinecie prywatnym, tyle, że przecież, jak to już o tym mówiliśmy wyżej, zwykle to kobiety bez pieniędzy padają ofiarą przestępstwa. W dwóch pozostałych przypadkach ciąża może być usunięta wyłącznie w szpitalu.

W przypadku zagrożenia zdrowia lub życia kobiety ustawa nie przewiduje żadnego terminu na jej usunięcie. Ten przepis prawa także jest w Polsce powszechnie łamany. Najgłośniejszy jest przypadek Alicji Tysiąc, która z powodu zagrożenia utratą wzroku powinna była mieć terapeutyczne usunięcie ciąży. Po 7 latach walki z sądami w Polsce, w procesie przed Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu, uzyskała ona orzeczenie przyznające jej odszkodowanie od rządu polskiego. Zadałam pytanie Alicji Tysiąc, czy wiedziała, że miała teoretyczną możliwość usunięcia ciąży w późniejszym terminie. Nie wiedziała, przeciwnie była przekonana, że po 12 tygodniu ciąży już żaden lekarz nie wystawi jej odpowiedniego zaświadczenia lekarskiego. Nikt w służbie zdrowia jej o tym nie poinformował, być może celowo wprowadzano ją w błąd. Kto wie, jak potoczyłaby się ta sprawa, gdyby Alicja знаła swoje prawa? Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu zarzucił państwu polskiemu właśnie niestosowanie polskiego prawa wobec Alicji [3].

W kontekście zagrożenia zdrowia kobiety, w tym jej zdrowia psychicznego, nie sposób przyznać, że przyczyną depresji i rozpaczki kobiety może być jej tragiczna sytuacja bytowa np. brak dochodów, brak mieszkania, porzucenie przez partnera itp. Dlatego jest co najmniej dyskusyjne uznanie w 1997 roku przez Trybunał Konstytucyjny jako sprzecznego z Konstytucją przerwania ciąży z powodu trudnych warunków życiowych lub trudnej sytuacji osobistej kobiety. Dowodzi ono niestety dyspozycyjności niektórych sędziów Trybunału, którzy oczywiście kierowali się nie logiką, a naukami kościoła. Uważam, że również wniosek SLD o zliberalizowanie ustawy w taki sposób był błędem politycznym i logicznym, bo wyłączał zupełnie niesłusznie trudne warunki życiowe czy sytuację osobistą kobiety z przyczyn, które przecież w sposób oczywisty wpływają na stan zdrowia psychicznego kobiety, a uszczerbek na zdrowiu psychicznym, już przed tym wnioskiem, był wystarczającym powodem usunięcia ciąży zgodnie z ustawą. Lekarz, ciągle zgodnie z ustawą, powinien podjąć decyzję o konieczności usunięcia ciąży, bo to przecież subiektywna ocena sytuacji przez kobietę powinna być podstawą takiej decyzji. Niestety w Polsce lekarze zupełnie nie przejmują się stanem psychicznym kobiety. Na skutek nacisków kościoła odmawiają bezpłatnej aborcji nawet kobietom zgwałconym, a przecież gwałt zawsze wiąże się z głębokim urazem psychicznym ciążyącym na całym życiu kobiety. Powołują się zwykle na klauzulę sumienia. Jednak to sumienie na ogół jest dość elastyczne i często nie przeszkadza im usunąć tej samej ciąży — ale za pieniądze — w swoim prywatnym gabinecie. Trzeba jednak przyznać, że dyrekcje niektórych szpitali wprowadzają — prawem kaduka - zasadę nieprzeprowadzania aborcji w zarządzanym przez siebie szpitalu. Lekarz ma wówczas obowiązek wskazać szpital, który aborcję przeprowadzi i nie powinien mieć prawa odmowy wystawienia odpowiedniego zaświadczenia.

Ustawa nie podaje również dopuszczalnego terminu usunięcia ciąży w przypadku uszkodzeń płodu. Określa tylko (bardzo nieprecyzyjnie), że przerwanie ciąży jest dopuszczalne do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem matki. Przyjmuje się, że jest to termin 22 tygodnia ciąży. Jeżeli płód wykazuje uszkodzenia w ogóle uniemożliwiające życie poza organizmem matki, kobieta może podjąć decyzję o usunięciu ciąży w każdym terminie. Należy zdecydowanie podkreślić, że wystarczy duże prawdopodobieństwo, a nie całkowita pewność istnienia wad rozwojowych lub genetycznych płodu. Niestety tu także polska rzeczywistość jest pełna patologii. Znowu niewielka liczba — w stosunku do innych krajów — badań prenatalnych powoduje, że rodzi się relatywnie dużo dzieci upośledzonych fizycznie i umysłowo (wg badań Unii Europejskiej w Polsce rodzi się do 4 razy więcej dzieci z wadami niż w innych krajach UE).

Oczekiwany efekt ustawy, która miała zapobiec spadkowi przyrostu naturalnego oczywiście się nie sprawdził. Polki rodzą najmniej dzieci w Unii Europejskiej. W 2006 roku, po 4 latach ujemnego wskaźnika urodzeń — kiedy to umierało więcej Polaków niż się rodziło —

wskaźnik przyrostu naturalnego wykazał wynik dodatni (plus 6 tysięcy osób). Jednak zawdzięczamy to wejściu w okres prokreacji ostatniego wyżu lat osiemdziesiątych. Na wzrost wskaźnika urodzeń mogło też wpłynąć „becikowe”, tyle że niestety w sposób patologiczny. Ostatnio nie słyhać o noworodkach wyrzuconych na śmietnik, natomiast występuje plaga pozostawiania noworodków w szpitalu [4], ponieważ zainkasowanie „becikowego” przysługuje za samo urodzenie dziecka. Mamy więc wzrost liczby urodzeń w środowiskach marginesu społecznego kłopotliwy do tego stopnia, że minister Kluzik-Rostkowska chce uzależnić jego wypłatę od zgłoszenia się kobiety przynajmniej na 3 badania lekarskie w czasie ciąży! A domy dziecka pękają w szwach mimo niskiego przyrostu naturalnego.

Nie sposób pominąć w tych rozważaniach braku edukacji seksualnej w szkołach. Zgodnie z kuriozalnym — począwszy od tytułu - rozporządzeniem ministra Handke'go [5], ta edukacja nie jest obowiązkowa i wymaga zgody rodziców dla uczniów niepełnoletnich (ciekawe, że nauka np. matematyki nie wymaga takiej zgody). A więc, im środowisko domowe mniej wykształcone i zacofane, tym szanse dziecka na edukację seksualną bardziej się zmniejszają, a szkoła zamiast wyrównywać poziom uczniów pogłębia różnice i zmniejsza szanse uczniów ze środowisk nieinteligentnych. Edukacja seksualna, jeżeli w szkole w ogóle się odbywa, ma nie przekraczać 14 godzin rocznie. Dla porównania katechizacja i zajęcia kościelne to ok. 100 godzin rocznie. Oczywiście Kościół twierdzi, że uświadamianie seksualne to zadanie rodziców, bo ma absolutną pewność, że wówczas tej edukacji w ogóle nie będzie. Tylko ok. 5% rodziców rozmawia z dziećmi na te tematy, i to prawie wyłącznie w rodzinach inteligentnych.

Natomiast dużo mówi się o seksie na lekcjach katechizmu, używając specyficznego języka np. o zachowaniu „czystości”, to znaczy, że seks jest czymś brudnym i mrocznym, a kobieta siedliskiem grzechu. Stąd tylko krok do agresji wobec dziewcząt. Informowano mnie też kilkakrotnie, że w niektórych szkołach na lekcjach religii nawet dzieci oglądają kanadyjski film „Niemy krzyk” pokazujący 5-miesięczny płód podczas usuwania ciąży, mimo, że już ponad 20 lat temu na zachodzie stwierdzono, że film ten jest tendencyjną manipulacją. Nic to, że jest to film wyłącznie dla dorosłych. Efektem takiej edukacji są fobie, lęki, nerwice i trudności w dorosłym życiu. O ogromnych problemach uniemożliwiających zbudowanie szczęśliwego życia rodzinnego, wynikłych z takiego wychowania, z bólem mówił słuchacz audycji „Lustro” radia TOKfm w końcu czerwca 2007. Mimo prawidłowej fizjologii, nie pomagają mu psychoterapie, tak bardzo jego psychika została zwichnięta katolickimi fobiami w sferze seksu.

Jeżeli na dodatek zagłębimy się w niektóre podręczniki przeznaczone do edukacji seksualnej, a zatwierdzone do użytku w szkołach przez ministerstwo (i to nie tylko przez min. Giertycha, ale i ekipy poprzednie), to człowiek się zastanawia, czy nie lepiej, żeby dzieci uświadamiały się wzajemnie pod trzepakiem na podwórku. Niektóre podręczniki zawierają tendencyjne, nieprawdziwe informacje na temat szkodliwości masturbacji, środków antykoncepcyjnych, zapobiegania ciąży a zwłaszcza przerywania ciąży, które nazywa się oczywiście „zabijaniem dzieci nienarodzonych”. Przykładem takiego podręcznika jest „Wiedza o społeczeństwie” praca zbiorowa pod redakcją Ewy Kosińskiej [6]. Na str. 87 mówi się o małej skuteczności prezerwatywy w ochronie przed AIDS, a na str. 96 wyolbrzymiono szkodliwość usunięcia ciąży dla zdrowia kobiety. Nawiasem mówiąc Kościół w Polsce wymyślił tzw. syndrom postaborczy, rodzaj depresji, która ma wpływać negatywnie nawet na przyszłe dzieci (tak!!!). Na Zachodzie jakoś nikt o tym nie słyszał. Nieproporcjonalnie duża część tego podręcznika poświęcona jest tzw. „naturalnym” metodom unikania ciąży, zupełnie nienadającym się dla dziewcząt. Nie na darmo nazywają je „watykańską ruletką”. Treść podręcznika przeczy jednak oczywistym faktom. Przykład tego podręcznika nie jest wcale odosobniony, a ich wybór zależy często od katechety. O podręczniku Andrzeja Jaczewskiego i Zbigniewa Izdebskiego, którego jedyny egzemplarz widziałam tylko w księgarni, powiedziano mi, że nie będzie wznowiony. Pewnie dlatego, że to podręcznik na wysokim poziomie. Z trudem też przebijają się publikacje Alicji Długołęckiej-Lech.

Cóż, nasi wybrańcy spychają nas w mroki średniowiecza. Prasa niemiecka nazywa Polskę Iranem Europy. Na jedno wychodzi. Szkody wyrządzone młodzieży, będą nie do odrobienia, o ile rodzice masowo nie przeciwstawiają się tym praktykom. Autorka tego tekstu, absolwentka szkoły zakonnej, naprawdę wie o czym mówi. Rodzicom doradzam rozmawianie z dziećmi, prostowanie przynajmniej części szkolnych dezinformacji, podsuszanie dobrych podręczników. To nie szkodzi, że będą to informacje sprzeczne ze szkolnymi. Młodzież w epoce PRL była to tego wręcz przyzwyczajona, to uczy krytycznego myślenia. Doradzam też zapoznanie się z krótką instrukcją pt. „Jak uchronić dziecko przed praniem mózgu” na łamach www.racja.org.pl.

Przypisy:

[1] Fakty i Mity nr 12(368) 23-29 III 2007 r.

[2] Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

[3] Pełny tekst orzeczenia z dnia 20 marca 2007 Trybunału Praw Człowieka w sprawie Alicja Tysiąc przeciw państwu polskiemu dostępny w języku angielskim na stronie internetowej Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny www.federa.org.pl

[4] Notatka Doroty Frontczak "Dzień Rodzica Zastępczego" "Gazeta Wyborcza" z 30.5.2007.

[5] Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego.

[6] Wydawnictwo Rubikon Kraków 2001.

Teresa Jakubowska

Rzecznik partii RACJA. Absolwentka SGPiS (Szkoła Główna Handlowa), Wydział Handlu Zagranicznego. Pochodzi z Częstochowy, gdzie skończyła szkołę zakonną katolicką. Po studiach pracowała w handlu zagranicznym, w tym 6 lat w Paryżu. Żona nieżyjącego już Jerzego Jakubowskiego, profesora Wydziału Prawa UW. Działaczka lewicowa.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-07-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5444) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5444>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl